

Protokół zeznań świadka

Dnia 24 stycznia 1946r w Warszawie, asesor Sąd. Antoni Krzętowski delegowany do oddziału Warszawa-Miasto Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 K.P.K., po czym świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Stefania Popielnicka, córka Jana i Kazimierzy
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul. Bagatela nr. 8
Zajęcie	kucharka zatrudniona w Społecznym Przedsiębiorstwie Budowlanym
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Karalność	niekarana.

Powstanie Warszawskie zastało mnie w domu Nr 8 przy ulicy Bagatela. Ja mieszkalam w tym czasie przy ulicy Obozowej nr. 64, jednak po całych dniach przebywałam na Bagateli, gdyż pracowałam tam jako kucharka, gotując obiady dla Polaków, zatrudnionych jako robotnicy przy Sztapie SS w Alejach Ujazdowskich. Szefem kuchni w której pracowałam był niejaki Florian Hatler. Był to człowiek przyzwyczajony, stosunek jego do nas pracowników kuchni jak również i do robotników Polaków, którzy tam jędali, był najzupełniej poprawny. Gdy wybuchło Powstanie, to ja zaraz, nie porozumiewając się z Halterem, uciekłam do sąsiedniego domu nr. 10, gdyż tam znajdowały się piwnice. Dom był duży i dawał gwarancje większego bezpieczeństwa. W domu tym przebywałam do dnia 5 sierpnia w jednym z mieszkań na trzecim piętrze. Było nas tam więcej osób, jednak nieznanymi mi uprzednio. Nazwisk ich również i dzisiaj nie znam. Znani byli mi tylko niejacy Kubicycy - para małżonków, lecz nie wiem co z nimi dzisiaj się dzieje. W ciągu tych kilku dni miałam możliwość obserwowania tego co działo się na terenie ogródka Jordanowskiego, jednak osobiście jeden raz tylko wyjrzałam na ogródek przez okno łazienki. Wtedy to widziałam moment rozstrzelania kobiet. Było ich około 30. Leżały one szeregiem na ziemi i żołnierze niemieccy / nie wiem jakiej broni / podchodzili do nich i do leżących twarzą do ziemi oddawali strzał w tył głowy z krótkiej broni. Było to w dniu 2 - go lub 3 - go sierpnia, Ja nie mogłam patrzeć dłużej na tą egzekucję, która zrobiła na mnie tak silne wrażenie, że odtąd już wogóle przez okno na teren ogródka nie wyglądałam. Ludzie przebywający wówczas razem ze mną w mieszkaniu obserwowali jednak co się tam dzieje i mówili o stale odbywających się egzekucjach ludności cywilnej. Ja sama słyszałam stale strzały dochodzące z terenu ogródka. Kobiety, które rozstrzelivano na moich oczach, leżały na ziemi w ubraniu, jednak ci, którzy stale obserwowali egzekucje, mówili, że w innych wypadkach rozstrzelivano zarówno kobiety jak i mężczyzn nago. Mówiono mi, że rozstrzelivano były również dzieci. Jak mi mówiono, Niemcy, po egzekucji oblewali ciała jakimś płynem z beczek, która stała w pobliżu miejsca egzekucji i spalali następnie zwłoki. Przez cały czas mego pobytu w domu przy ulicy Bagatela 10 dokuczał nam bardzo swąd, jaki się wytwarzał na skutek spalania zwłok. Ja sama palenia się zwłok nie obserwowałam, gdyż jak to już mówiłam nie mogłam patrzeć na to co się działo w ogródku. Mieszkanie, w którym w czasie tych 5 - ciu dni przebywałam, zamieszkałone było uprzednio przez Volksdeutsch'erów. Położone one było naprzeciw mieszkania nr. 34. W dniu 5 sierpnia wszystkich nas z naszego mieszkania, t. jest ogółem 6 osób zabrali Ukraińcy i połączywszy nas z innymi osobami przebywającymi w kamienicy, zaprowadzili w ilości ogólnej około 100 osób w kierunku ogródka Jordanowskiego. Przekonani byliśmy wszyscy, że prowadzą nas na stracenie. Od bramy prowadzącej do ogródka zostaliśmy jednak zawróceni przez jakiegoś wojskowego niemieckiego, który kazał odprowadzić nas do Gestapo. Po przyprowadzeniu nas do gmachu Gestapo przy Al. Szucha 25, zatrzymani zostaliśmy aż do następnego dnia na podwórzu tego gmachu. W dniu 6 sierpnia około godziny 9ej rano jakiś wojskowy niemiecki dobrze władający językiem polskim, zawiadomił nas, którzy w liczbie kilkuset osób zgromadzeni byliśmy na podwórzu

66
85

że pójdziemy na front, a żeby powiedzieć tym bandytom, żeby zaprzestali walki". Bandytami nazywali Niemcy Powstańców. W krótko po tym wprowadzono nas na Aleje Szucha i skierowano w stronę Placu Unii Lubelskiej. P drodze natknęłam się jednak na Haltera, który oświadczając, że pracowałam u niego w kuchni i że jestem nadal potrzebna do pracy, wyciągnął mnie z tłumu konwojowanych i kazał udać mi się do pracy przy kuchni w Sztabie SS przy Alejach Ujazdowskich. W kuchni tej miałam znajomy personel, gdyż często chodziłam tam po obiady dla Haltera, tak że od razu w kuchni tej dano mi zatrudnienie. Przy tej pracy pozostawałam do 15 października, po czym odwieziono mnie razem z innymi pracownikami kuchennymi do Sochaczewa i tam po wysadzeniu nas na rynku. Kazano zgłosić się do pracy w kuchni miejscowego sztabu niemieckiego. Ja nie zastosowałam się jednak do tego polecenia, lecz ukniełam Niemcom, udając się do wsi Suchej Starej, położonej o kilka kilometrów od Sochaczewa, gdzie znalazłam schronienie u miejscowego sołtysa i gdzie przebywałam aż do czasu nadejścia wojsk radzieckich. Gdy przyprowadzano nas na podwórze gmachu Gestapo, to niektóre ze znających się tam kobiet, mówiły nam, że pewnie Niemcy popędzą nas przed czołgami na Powstańców. Rozmawiałam z taką jedną kobietą, która mówiła mi, że była ona wżona na czołgu niemieckim dla powstrzymania Powstańców od strzelania do czołgów. Kobieta ta miała tak nabiegnięte krwią oczy, że białka ich były zupełnie czerwone, Ranna jednak nigdzie nie była, aczkolwiek mówiła, że Powstańcy strzelali do tego czołgu, na którym ona się znajdowała. Kobieta ta wskazując na znajdującego się w pobliżu niej małego chłopczyka, powiedziała mi, że matka jego została na czołgu zabita. W okresie czasu, gdy pracowałam w kuchni Sztabu SS przy Aleji Ujazdowskiej, żadnych gwałtów ze strony Niemców w stosunku do Polaków nie zauważyłam. Ja w tym czasie żadnych kontaktów na zewnątrz nie miałam, przebywałam tylko w towarzystwie polskiego i niemieckiego personelu kuchennego i żadnych ciekawszych spotrzeżeń z tego okresu czasu nie posiadam.

Odczytano :

/ Stefania Popielnicka /

P.O. Sędzia /-/ A. Krzętowski.

Za zgodność



Sędzia
MALINA WIERENKO

M. Wierenko